

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

2014, nr 3–4 (47–48)

Ihar Melnikau Mińsk

Białoruska tajemnica Katynia

Eksterminacja polskich oficerów w Katyniu jest jedną z największych zbrodni XX wieku. Niemniej do dnia dzisiejszego pozostają nieznane jej karty, możemy do nich zaliczyć białoruską listę katyńską – dokument zawierający nazwiska setek obywateli II RP zamordowanych w więzieniach na terenie stolicy BSRR (Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej). „Rozładowanie” więzień. W 1994 roku na Ukrainie została znaleziona i przekazana Polsce tzw. „Ukraińska lista katyńska”, dokument zawierający nazwiska 3435 obywateli polskich, rozstrzelanych przez NKWD na terenie USSR. Większość polskich i białoruskich badaczy uważa, że taka lista musiała istnieć i na Białorusi. W notatce kierownika KGB SSSR A. Szelepina z 3 kwietnia 1959 roku zaznaczono, że KGB posiadałoteczki osobiste 7 305 obywateli polskich, rozstrzelanych w łagrach i więzieniach Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej. Okazuje się, że na Białorusi z tej liczby zostało straconych 3 870 osób. 22 marca 1940 roku Narkom Ławrentij Beria podpisał rozkaz Nr 00350 o „rozładowaniu więzień” NKWD BSRR i USRR: „zarządom NKWD zachodnich obwodów USSR i BSSR – nakazuję: z więzień zachodnich obwodów Białoruskiej SRR przewieźć do więzienia w Mińsku 3000 aresztowanych”. Zgodnie z tym rozkazem z więzienia w Brześciu należało przetransportować 1500, z więzienia Wileńskiego – 500, z więzienia w Pińsku – 500, z więzienia w Baranowiczach – 450 osób¹. Zgodnie z rozkazem kierownika NKWD radzieckiej Białorusi Ławrentia Canawy, z więzień Grodna, Białegostoku, Baranowicz, Nowogródka, Wilna, Brześcia, Pińska, Mołodeczna i Wilejki, zostały wysłane do Mińska transporty z aresztowanymi. Jednym z tych, którzy zostali aresztowani na zachodni-białoruskich terenach był funkcjonariusz

Policji Państwowej Stanisław Dawidziuk. Urodzony we wsi Ukaźnia w gminie Dobryń, Dawidziuk w latach dwudziestych służył w 34. Pułku Piechoty I Komp. C.K.M w Białej Podlaskiej jako kapral. W 1927 roku złożył podanie do komendanta Komendy Policji w Nowogrodku o przyjęcie do Policji Państwowej. Dostał przydział w Kosowie Poleskim, pracował na Mereczowszczyźnie. Ożenił się w Kosowie z Leokadią z domu Żylińską, z którą mieli dwie córki, Annę i Teresę. W październiku 1939 roku, po wkroczeniu Sowietów do Polski, został aresztowany przez NKWD. W kwietniu 1940 Dawidziuka wysłano do centralnego więzienia NKWD w Mińsku przy ulicy Wołodarskiego. Od tego czasu nic nie wiemy o jego losie. Żonę Dawidziuka wraz z córkami aresztowano dwa lata później – 20 czerwca 1941 roku, czyli na dwa dni przed napadem Hitlera na ZSRR. Zostały wywiezione na Syberię. Stamtąd w roku 1946 wróciły do Polski³. Jeszcze jedna osoba, której nazwisko prawdopodobnie znajdowało się na białoruskiej liście katyńskiej to sierżant Korpusu Ochrony Pogranicza Stanisław Chmielewski. Urodzony na Białostocczyźnie w 1900 roku, już w 1918 wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. W sierpniu 1919 rok u Chmielewski brał udział w Powstaniu Sejneńskim, a w 1920 roku – w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której został ranny pod Kijowem. Przez Józefa Piłsudskiego odznaczony Krzyżem Walecznych, po wojnie został w wojsku, a w 1924 roku trafił do KOP. Służył w Pierwszej Kompanii Granicznej Olkowicze,

1 Z. Peszkowski, S. Zdrojewski, Mińsk. Kuropaty, Łódź, 1999, s. 131. 2И. Мельников, Катыйский список. Белорусские страницы, [w:] Спецназ, No1(48), январь 2011, s. 33–35. 3И. Мельников, Катыйнь. Белорусский список, [w:] «Историческая правда», <http://www.istpravda.ru/research/703/>.

Białoruska tajemnica Katynia

wchodzącej w skład 1. Batalionu „Budslaw”. Sierżant pełnił funkcję dowódcy strażnicy Soczewki. 17 września 1939 roku razem z innymi żołnierzami bohatercko bronił strażnicy, był ranny i został wzięty do niewoli radzieckiej. Chmielewski zdołał zbiec i udał się do majątku Janowszyczna koło Olkowicz, do rodziny. W nocy z 18 na 19 grudnia 1939 roku został aresztowany, a później wysłany do więzienia NKWD „Amerykanka” w Mińsku⁴. Dopiero w 1996 roku władze białoruskie przesyłały rodzinie dokument, z którego wynika, że Stanisław Chmielewski przebywał w więzieniu jeszcze 17 kwietnia 1940 roku. W wyniku rozporządzenia z 5 marca 1940 roku został rozstrzelany gdzieś pod Mińskiem. W dokumencie tym, napisano, że sierżant KOP był winny tego, że... przez długi czas służył w Wojsku Polskim. Rodzina Stanisława Chmielewskiego, żona z synami Edmundem i Stanisławem, została wysłana z BSRR do miasteczka Chersonka w Łozowskim Rejonie Obwodu Pawłodarskiego. Po zakończeniu II wojny światowej wrócili do Polski. Jedziecie „do domu” Wśród tych, którzy zostali przetransportowani na wschód z terenów zachodnio-białoruskich był szeregowy obrony narodowej Henryk Więcek. We wrześniu 1939 roku bronił Pińska przed Sowietami i trafił do niewoli radzieckiej. W Archiwum Wschodnim Ośrodka „Karta” znajdują się jego wspomnienia. Pozwolę sobie je przytoczyć:

W wagonie było około 50 osób. Po czterech dniach znaleźliśmy się w Baranowiczach. Tu usłyszeliśmy, że wiozą nas na jakiś punkt koncentracji, skąd zostanie-my rozesłani do miejscowości rodzinnych. Ale w te opowiadania już przestaliśmy wierzyć. W Baranowiczach przesadzili nas do pociągu o szerokich torach. Byliśmy zdziwieni, że w Polsce były takie tory. Pewnie dla ułatwienia wymiany towarowej ze Związkiem Radzieckim. Kiedy przekraczaliśmy miejscowości graniczne Stołpce-Niegorełoje też w nas wmawiano, że wiozą nas „do domu”. Granica zrobiła na nas okropne wrażenie. Wykoszony dwustumetrowy pas w lesie tunele, balkony nad torami, z każdej strony pociąg był obserwowany.

*I. Мельнікаў, ПольшкіяФерманілынадБудславам, [w:] “Новычас”,
http://novychas.info/uploads/userfiles/les/les/2014/nch_2014_5.pdf.*

W Niegarełojach znowu zaskoczenie. Na placu przed dworcem kolejowym zobaczyliśmy olbrzymią, wysoką na dwa piętra piramidę zboża. To było zboże wywiezione z Polski. Deszcz już padał i można było się spodziewać, że zamoczone zboże ulegnie zniszczeniu. Nasz pociąg stale się wydłużał. Na kolejnych postojach doczepiano dalsze wagony z jeńcami. Jechaliśmy przez Mińsk, Smoleńsk i cały czas nam mówili, że jedziemy „do domu”⁵.

Tragedia więźniów „Wołodarki” jak tyle ludzi mogło się zmieścić w mińskich więzieniach, które pierwotnie były obliczone na przetrzymywanie tylko kilkuset więźniów? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w pamiętnikach znanego ziemianina, więźnia mińskiej „Wołodarki” (w 1940) – Konstantego Rdułtowskiego. Człowiek ten w 1919 roku organizował Starostwo Baranowickie i około 4 lat był starostą powiatowym baranowickim, a następnie stołpeckim. W 1928 roku został posłem na Sejm, a od 1930 do 1938 roku był senatorem Ziemi Nowogródzkiej. W tym czasie był prezesem Wileńskiej Izby Rolniczej, prowadził prace społeczne oraz brał udział w samorządzie. Po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich został aresztowany i osadzony w więzieniu w Baranowiczach, potem w Mińsku⁶. Po senatorze pozostały wspomnienia, w których opisał on swój pobyt we „Wołodarce”, a które dobrze pokazują, przez co przechodzili ludzie w więzieniach stalinowskich.

1 kwietnia 1940 r. rano pociąg nasz przybył do Mińska. Około 10–11 godziny rano wyprowadzono nas z wagonów i wpakowano do otwartych samochodów. Jechaliśmy obok kościoła Św. Szymona i Heleny, fundowanego panem Edwardem Woyniłłowiczem, zaraz za kościołem auta skręciły na lewo do starego więzienia. Wprowadzono nas 120 (!) osób na górne piętro głównego gmachu i wparto wprost do jednej celi Nr 97. Myśleliśmy że to na jedną noc, okazało się że na stałe. Na człowieka przypadało 0,4 m kw. O ruszaniu się mowy nie było. Leżąc rządami trzeba było kłaść nogi na więźniu leżącym naprzeciwko. Rano otrzymywaliśmy po kawałku chleba oraz wodę gotowaną.

⁵ Archiwum Wschodnie Ośrodka „Karta”, Sygn.: AW I/866.6II. Мельников, Катмынский список. Белорусские страницы, [w:] Спецназ, No1(48), январь 2011, s. 33–35.

Białoruska tajemnica Katynia

Pod naszą celą mieściły się gabinety, gdzie przesłuchiwano aresztowanych. Nieraz dochodziły stamtąd jęki. Ciągłe kogoś zabierano z celi. W końcu kwietnia zabrano ziemian z Grodzieńszczyzny. Czasami od nowo przybywających do celi dowiadaliśmy się o tym, kto był w innych celach. Tak słyszałem, że obok nas było kilku polskich generałów. We dług decyzji Rady Najwyższej NKWD ziemianin z Nowogródzycy został skazany na 8 lat pracy za to „że eksploatował 111 robotników”⁷. W 1941 Rdułtowski został zwolniony i w 1942 roku przyjechał do Iranu. Później pracował w różnych organizacjach polskich.

Kto strzelał w tył głowy a jednym z cmentarzy mińskich znajduje się grób Stiapana Grygoriewicza Koby. Pod koniec lat 30. ten człowiek był szefem komendatury więzienia wewnętrznego („Amerykanki”) w Mińsku. Właśnie Koba był jednym z tych, którzy w latach 1940–1941 własnoręcznie wykonywali wyroki na skazanych na śmierć obywatelach II Rzeczypospolitej. Od marca 1941 roku Stiapan Koba był kierownikiem działu gospodarczego NKWD BSRR. W listopadzie 1941 został skierowany do Frontu Rezerwowego. Od października 1946 roku był zastępcą kierownika działu gospodarczego MGB BSRR. Zmarł w wieku 45 lat w swoim biurze, w 1953 roku⁸. Innymi katami mińskich więzień byli funkcjonariusze NKWD: W. Nikitin, I. Jermakow, I. Kmit, I. Boczkow, A. Ostriejko. Ostatni z wymienionych pracował jako starszy nadzorca w „Amerykance”. W 1937 roku został dyżurnym pomocnikiem komendanta Komendatury Administracyjno-Gospodarczego NKWD BSRR. Chcąc zilustrować to, jak rozstrzeliwano ludzi w Mińsku przytoczę zeznania funkcjonariusza NKWD Siergieja Zaharowa: Na rozkaz komendanta ja i inni konwojenci około 22.00–23.00 podjechaliśmy krytą brezentem ciężarówką pod „Amerykankę” – wewnętrzne więzienie NKWD. Straż więzienna posadziła na ciężarówkę kilku aresztowanych. Jeśli mnie pamięć

⁷ Archiwum Wschodnie Ośrodka „Karta”, Sygn.: AW II/2771.8 J. Gorelik, *Kuropaty. Polski ślad*, Warszawa, 1996, s. 153.

Ihar Melnikau

nie zawodzi było ich nie mniej niż 20. Ja razem z innymi konwojentami także wsiadłem do ciężarówki pod brezent. Mieliśmy za zadanie strzec aresztowanych po drodze do miejsca wykonania wyroków i nie dopuszczenia do ich ucieczki. Dół wykopano zawczasu. Nie chodziłem tam, gdzie rozstrzeliwano, siedziałem na ciężarówce i strzegłem skazanych. Nie pamiętam dokładnie kto wykonawca czy strażnik przyszedł, wziął jednego człowieka i zabrał. Rozległ się wystrzał. Potem przyszedli po drugiego skazanego, zabrali go, znowu rozległ się wystrzał. W ten sposób rozstrzelano wszystkich. Sądząc po odzieży, a szczególnie po butach, wśród tych, których konwojowałem było niemało mieszkańców Zachodniej Białorusi. Jedni byli ubrani bogato, inni skromniej, wielu miało na nogach długie buty w dobrym gatunku. W 1937 i 1938 r. każdej nocy wozili na rozstrzelanie. I w 1940-m po przyłączeniu Zachodniej Białorusi, raboty starczało».

NKWD rozstrzeliwało ludzi w podmińskich Kuropatach, Drozdach, Masiukowszczyźnie i innych miejscach. Dzisiaj tam są tylko zbiorowe groby. Moim zdaniem należałoby postawić specjalny znak ku czci lub pomnik wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej, tam zabitym. W moim przekonaniu nie liczy się czy ci ludzie byli Polakami, czy Białorusinami, czy urodzili się na ziemiach białoruskich czy na polskich. Najważniejszym jest to, że ponieśli śmierć na ziemi współczesnej Białorusi i my, Białorusini musimy oddać hołd tym ofiarom stalinizmu. To jest po chrześcijańsku.

Ihar Melnikau